DOM GOŚCINNY

„THE HOME JOURNAL"
(A REVIEW FOR HOTELS, RESTAURANTS, CAFÉS etc.)

„JOURNAL DES RESTAURATEURS
CAFETIERS ET HOTELIERS"

„DAS GASTHAUS"
(ZWEIWOCHENSCHRIFT)

PRZEDPŁATA: Kwartalnie 2,— zł z dostawą.
Dla Gdańska 2,— guld.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
POZNAŃ, WIELKA 10. - TEL. 2277

Pozostałe warunki zamieszczone są na ostatniej stronie tekstowej numeru

ROCZNIK XIV. POZNAŃ, 1—15 KWIETNIA 1927. NR. 7

Z powodu nadchodzących Świąt Wielkanocnych składamy wszystkim, wielotysięcznym Czytelnikom „Domu Gościnnego"

SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE.

REDAKCJA i WYDAWNICTWO „DOMU GOŚCINNEGO".

Na marginesie 40-lecia Czesko-Słowackiego Zw. Tow. Restauratorów „Hostimil" w Pradze.

Najpoważniejsze i największe zawodowe zrzeszenie branży gospodnio - restauracyjnej na terenie republiki czesko - słowackiej, mianowicie Czesko - Słowacki „Związek Towarzystw Restauratorów „Hostimil" z siedzibą w Pradze, (Ustredni Jednote ceskoslovanskeho Hostininstyi „Hostimil" v Praze), obchodził w drugiej dekadzie marca rb. nader uroczyście i okazale 40-lecie swego istnienia.

Rzec śmiało można, iż w sąsiednim świecie zawodowym była to uroczystość, która zapisze się w tamtejszych kronikach niezatartemi głoskami. Albowiem po raz pierwszy może zamanifestowała się na tle ogólno - społecznem nie tylko siła zorganizowanego restauratora czeskiego, ale zarazem — co stanowi bezwątpienia olbrzymiej doniosłości atut — zdobycz moralna wobec reszty społeczności niepodległej republiki: czynniki urzędowe przez oficjalny swój, a nawet wybitny udział w akademji rocznicowej uznały wartość społeczną, polityczną i gospodarczą zawodu gospodnio - restauracyjnego. W tym związku dodajemy jeszcze fakt, iż do uświetnienia omawianej uroczystości praskiej przyczyniły się niemało liczne delegacje międzynarodowe, jak: francuska, polska, jugosłowiańska itd., które wyłonione z pośród czołowych organizacyj zawodowych swego kraju, stanowiły piękny wieniec hołdu dla tej warstwy, która przedewszystkiem przyczyniła się do dzisiejszego wyglądu Czech — tego prawie najpiękniejszego zaścianka Europy, o którym z nietajonym entuzjazmem mówią wielo-tysiączne rzesze kuracjuszy i turystów z całego świata.

Zaiste. Piękny to był dzień w oczach uczestnika - widza cudzoziemskiego; niewątpliwie zaś daleko głębiej odczuł to nasz kolega czeski.

* * *

Rocznice tego typu, gdziekolwiek lub w jakiejkolwiek społeczności wypadną, zawsze stanowią walną okazję do refleksyj historycznych. Wszak uroczystość taka odkrywa na chwil kilka niejeden pożółkły zwój protokularzy, memorjałów, akt itd; ukazuje wobec nielicznych już świadków tych dni ówczesne tło, zdarzenia i ludzi; podkreśla trudy i wysiłki jednych, a niedociągnięcia innych. Pozwala wreszcie — jak rzadko jakiś drugi moment w życiu Stowarzyszenia — na pewnego rodzaju reasumcję krytyczną tej pracy. Będąc bowiem wyposażeni w tak znakomity sprawdzian słuszności czy racjonalności swego postępowania, jaki niewątpliwie stanowi retrospekcja na wieloletnie doświadczenia naszych własnych poprzedników na niwie zawodowej pracy organizacyjnej, snadniej wyczuć możemy najwłaściwszy ton i kierunek tej pracy na dobę bieżącą, jak również i najbliższą, a nieraz dalszą nawet przyszłość.

To też sprawia, iż w całym współczesnym świecie cywilizowanym przywiązuje się tak wielką wagę do obchodów rocznicowych. Bo przecież obok swego znaczenia, jako wewnętrzne lub zewnętrzne manifestacje karnych sił zorganizowanych, — oddziaływujące nota bene znakomicie jako akcja werbunkowa w stosunku do o u t s i d e r ó w — posiadają one przedewszystkiem także wielką wartość pedagogiczną, stanowiąc przytem dla prowodyrów organizacji źródło niejednych cennych suggestyj.

Jaka zaś przypada na tem tle rola dla współpracy i kontaktu międzynarodowego? — Jaka może być celowość międzypaństwowych delegacyj?

I tutaj odrazu zastrzec się pragniemy. Lubo nie jesteśmy bezkrytycznymi zwolennikami takiego kontaktu zawsze i wszędzie, to przecież nie podzielamy jeszcze atmosfery znużenia czy lekceważenia, jaka ostatnio, po latach zresztą przesadnego uwielbienia i wiary w realne możliwości tego typu imprez, tu i owdzie dzisiaj zauważyć się daje. Zdaniem naszem, obcokrajowiec, a jeszcze bardziej obywatel sąsiedniego i zaprzyjaźnionego kraju, wsłuchując się w tenor przemówień oraz sprawozdań rocznicowych, zapoznaje się przedewszystkiem z historycznem podłożem rozwojowem koleżeńskiego sobie zawodu, co może nieraz oddać bezcenne usługi na terenie własnym oraz w stosunkach handlowych z danym krajem. Również dostarczają wycieczki takie wiele materjału dla studjum porównawczego.

* * *

Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że obok wyliczonych momentów, posiadała nader liczna grupa delegatów i wycieczkowiczów polskich, jeszcze specjalny charakter i cele.

Pomijając bowiem polskie wycieczki z kół dyplomatycznych i naukowych, była marcowa wycieczka restauratorów polskich bodajże jedną z pierwszych po wielkiej wojnie delegacyj polskich na ziemi czeskiej.

Będąc jednak delegacją wielkiego narodu, o daleko głębszej kulturze narodowej zdążała ona jednocześnie do swych kolegów po fachu, którzy zarówno dzięki naturalnym przymiotom swego kraju, jak i niektórym danym historycznym, właśnie w tej dziedzinie umieli oraz mogli wykazać dalelko świetniejsze wyniki.

Jeszcze jedno. Branża gospodnio-restauracyjna w Polsce naskutek niektórych nazbyt liberalnie zakrojonych eksperymentów antialkoholowych, cierpi od lat paru na poważny kryzys. Możnaby wręcz powiedzieć, iż wkradła się do szeregów naszych powszechna bezprogramowość, zupełna niewiara w jutro zawodu naszego.

Na takiem więc tle jest zrozumiałem, iż wrażenie, jakie wyniosła delegacja nasza z Czech, musiało być wybitnie dodatnie. Byłoby takie już w dniu codziennym, a cóż dopiero, gdy przemyślny zmysł gościnności słowiańskiej utkał dla swej dostatniej rzeczywistości jeszcze i szatę świąteczną.

Delegacja polska, w liczbie ogółem blisko 50, dotarła do Pragi rankiem dnia 21 marca. Powitanie nastąpiło na dworcu Wilsona, przyczem niezwykle serdecznie przemówił prezes Antoni Svoboda oraz generalny sekretarz Związku poseł F. Petrovicky. Odpowiedzieli dwaj delegaci polscy, mianowicie prezes centrali warszawskiej, p. F. Sobczyński, oraz prezes Polsko - Chrześcijańskiego Związku Towarzystw Restauratorów na Polskę Zachodnią, p. R. Antoniewicz. Samochody Komitetu czeskiego zawiozły przeważną część gości do okazałej siedziby Związku „Hostimil". Trzej natomiast prezesi polscy, pp.: Sobczyński, Antoniewicz i Sibilski, przyjęci zostali przez posła Rzeczypospolitej w Pradze, p. d-ra Lasockiego.

Odkładając szczegółowe sprawozdanie do następnego zeszytu, podkreślić należy, iż nader silne wrażenie u uczestników polskich pozostawiły: akademja rocznicowa, w której wzięło udział aż trzech ministrów, jako delegaci rządu, a także przybyło wielu posłów i senat. czeskich — piękne przyjęcie w ratuszu praskim, zgotowane przez Prezydenta Pragi p. Baksa. Dnia następnego złożyła delegacja polska wieniec na grobie Żołnierza Nieznanego, przyczem okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes Marjan Bawarski z Nakła.

Pod koniec dzisiejszych notatek sprawozdawczych, pragniemy ponownie zaakcentować szczerość wypowiedzianych życzeń polskich z okazji 40-lecia Związku czeskiego oraz złożyć podziękowanie za doznaną gościnność, która zaszczytnie nawiązała do pratradycyj słowiańskich.

L. G.

Z okazji odwiedzin „Browarów Pilzneńskich".

Niezbitą jest prawdą, że przedsiębiorstwa Browarów Pilzneńskich są w swoim rodzaju pompatyczne i rozmachowe, czego dowodzi fakt, że produkty wytwarz. tam, rozchodzą się po całym świecie. Jeżeli się jednak rozważy, dlaczego to się dzieje, dojdziemy do wniosku, że nietylko dobra jakość wytworów jest powodem tak wysokiej ilości produkcji. Czesi, jako naród, skonsolidowani są we wszystkich arterjach życia, nietylko politycznego, ale przedewszystkiem gospodarczego. Do tego dochodzi ogromna duma, jaką każdy Czech się otacza, a to z tego powodu, że w jego to kraju wytwarza się tę lub ową gałąź przemysłu; to też w dyskusjach z najrozmaitszemi osobami w tej materji przebija żal, że u nas w Polsce tak się nie dzieje, że tu zastosować można śmiało istniejące przysłowie: „obce chwalicie, bo swego nie znacie".

Kilku światłych ludzi, obeznanych z przemysłem piwowarskim, a nie mających z nim bliższych łączności, bez zainteresowania osobistego, wypowiedziało się, że produkcja piwa w Polsce stoi na wysokim poziomie i że nam obcych piw sprowadzać nie potrzeba. Jako wzór podali specjaln. browary w Zachodniej Polsce, pomiędzy któremi wyszczególnili Browar Kobylepole, Krotoszyński i z pełnem uznaniem podkreślili tężyznę Browarów Huggera, przedstawiając placówkę tę, jako zakład w tym rodzaju znamienny, którego pozazdrościć nam mogą inne państwa. Dlaczego ekspansja browarów wyżej wymienionych, mimo dobrej produkcji, nie może zająć kół szerszych, w to wchodzić nie możemy, ponieważ składają się na to najrozmaitsze powody, które w swoim rodzaju są tak indywidualne, że omawianie ich zaprowadziłoby nas na szerokie manowce.

Wiemy bowiem jeszcze z czasów niewoli naszej, że wszyscy ci, którzy zwiedzali Poznań, czy to podczas zjazdów czy też wystaw, rozkoszowali się oglądaniem Browarów Huggera i uważali, że warsztat ten w swoim rodzaju przynosi zaszczyt wschodniej rubieży niemieckiej, a jednak za czasów naszej swobody politycznej nic się w tym browarze nie zmieniło na niekorzyść, lecz zupełnie przeciwnie, postęp i rozwój odczuwa się na każdym kroku.

Gdy w towarzystwie obywateli, zajmujących się kwestjami przemysłowemi w Polsce, mówiono o dziale piwowarskim, potrącono specjalnie także m. i. o Browary Grodziskie, które dla swej charakterystyki winny znaleźć uznanie na całym świecie. Wiemy przecież, że setki tysięcy, ba, nawet miljony wydawali kapitaliści z czasów przedwojennych, by piwo Browarów Grodziskich podrobić, lecz wszystko nadaremnie. Postępowanie takie świadczy tedy o tem, że piwo grodziskie posiada pewną cechę indywidualną i znalazło takie uznanie, że warto się było starać o stworzenie podobnego produktu. Narzuca się więc myśl, że jest pole do zdobycia warsztatów pracy dla rąk robotników polskich, ale istnieje brak dostatecznego zainteresowania się w kwestji tej kapitału polskiego.

Dzisiejsza dyrekcja zadaje sobie trudy i mozoły, stwarzając jak najwięcej dogodności dla odbiorców, a tem samem daje dowód, że dobrze pojmuje obowiązki. Należy więc wierzyć, że i społeczeństwo dopomoże tym polskim placówkom, jakiemi są browary wogóle, do tego, by cieszyły się w swoim kraju odpowiedniem uznaniem. A uznanie takie będzie można okazać w ten sposób, że wszyscy popierać będą produkty tylko polskich browarów. Choć w części więc niech okaże społeczeństwo, że posiada tę odrobinę dumy narodowej, którą inne narody się szczycą, i że nie będzie można robić zarzutu Polakowi „cudze chwalicie — a swego nie znacie"!

Era.

Sezonowa niezawodowość.

Letnie wywczasy dla każdego wycieczkowicza lub turysty, noszą charakter odpoczynkowy oraz wytchnienia po trudach załatwiania codziennych spraw w ciągu całego roku. W naszych zakładach sezonowych przedsiębiorcy nie dają tego urozmaicenia dla łaknących prawdziwych rozkoszy letnich, lecz przeciwnie starają się jedynie, ażeby konsument miał pożywienie. Całkowita niezaradność przedsiębiorców zakładów kuracyjnych czy też odpoczynkowych, rekrutuje się na ciasnych poglądach, zadziwiająco opierających się na jednolitym programie.

Miejscowości kuracyjne jak to: Ciechocinek, Inowrocław, Zakopane, Krynica, Szczawnica, Truskawiec i t. d. nie mają ani jednego zakładu, któryby odpowiadał zupełnym potrzebom przybywających tamże kuracjuszy. Braki te musimy stanowczo usunąć wspólnemi siłami i dać im nazwę właściwą miejscowości kuracyjnej, a nie jak dotychczas miejscowości do eksploatowania przybyszów i gości bowiem — o resztę nie dbamy.

Pensjonaty, hotele lub też restauracje zamiast prowadzić kuchnie pod zawodowym kierunkiem, zadowalają się tylko tem, aby miały pracownika.

Niezawodowość odbija się na frekwencji zakładu nie tylko ze strony materjalnej, lecz moralnej. Fama niezawodowości naszych letnisk jest znana całemu społeczeństwu. Rozbicie zakładów gastronomicznych i pensjonatów uległa zmianie ku gorszemu, gdyż chałupnictwo tak się rozwielmożniło, że nareszcie trudno z niem walczyć. Brak poważnych przedsiębiorstw jest bolączką naszą, bolączką tem bardziej społeczną, gdyż jednakowo są traktowane przedsiębiorstwa, oparte na masowej produkcji, jak i te małe, spełniające rolę przedsiębiorstwa, a w gruncie rzeczy chałupnictwo, paraliżujące ruch zawodowy, — ruch przedsiębiorstw poważnie zapatrujących się na ustrój uzdrowisk i letnich wywczasów.

Zawodowość odgrywa poważną rolę w każdem miejscu uzdrowiskowem, a szczególnie odżywianie konsumentów. Jednolite dania oklepane jadłospisy, tworzą spiętrzone wały dla rozmachu większego przedsiębiorstwa. Brak inicjatywy, brak finansów odstrasza niektórych przedsiębiorców od zbycia się tymczasowych strupieszałych zasad z przejściem do nowych zdobyczy i zdobycia popularności swego zakładu. Najtrwalszą, że tak powiem, twierdzą, jest dobre odżywianie, szybka usługa, racjonalne zestawianie jadłospisów, urozmaicenie napoi, a przedewszystkiem niewygórowane ceny.

Jeżeli przedsiębiorstwo zaprowadzi zawodową gospodarkę, przez masową produkcję, to pobije wszystkich konkurentów, nie cenami a daniami i napojami, wykonanemi siłami zawodowemi i pierwszej jakości.

Nieodzowną rzeczą w zakładach sezonowych — zmienić dotychczasowy system prowadzenia kuchni, oparty na doktrynach jednolitych — nie zmieniających systemu zimowego od letniego. Podawanie potraw przeważnie mięsnych, obciąża żołądki konsumentów. Przy letnim upale dalekoby lepiej było, gdyby wycieczkowicze otrzymywali zamiast mięsa: jarzyny, ryby, jajka, desery, budynie, sałaty, napoje. Dowiedzioną jest rzeczą, że tak w jarzynach, jako też i rybach, jest daleko większy składnik odżywczych witamin, aniżeli w mięsie. Przytem konsument nie czuje się ociężałym i leniwym, chętnym jest do różnorodnych wycieczek i zabaw, ociężały zaś leniwie na to spogląda. Dotychczasowy system trzebaby zmienić nie tylko poglądowo , lecz racjonalnie. Czy to pensjonat, hotel, restauracja, największą rolę odgrywać powinno odżywianie i jakość, przy umiejętnem zestawieniu jadłospisów.

Naturalną rzeczą, że pożądanem jest zakładanie dużych zakładów, opartych na siłach zawodowych, co jedynie daje możność firmie konkurowania z chałupnictwem, obdzierającem ze skóry żądnych wywczasów letnich, którzy dla smutnych doświadczeń, wrogo usposobieni i zniechęceni są do odwiedzania letnisk, kąpieli morskich i miejsc kuracyjnych. Przedsiębiorca winien odpowiednio do zakładu zaangażować dobór sił zawodowych, a nie kierować się jedynie taniością pracownika. Tolerowanie dotychczasowych stosunków, wpływa ujemnie na całokształt zawodowy i finansowy przedsiębiorstwa oraz przedsiębiorcy, który czuje, że są dziury w jego budżecie, lecz jak dziecię uparty nie chce się przyznać, że faktyczną bolączką jego jest, niezaradność i nie zawodowość prowadzenia sezonowych zakładów.

Zagranicą przedsiębiorcy łączą praktyczny cel z pożytecznym, a u nas na odwrót, niezawodność i sknerstwo, są cechą nieomal wszystkich przedsiębiorców.

W ł a d y s ł a w B a w a r s k i.

Przykład godny naśladowania.

Poniżej zamieszczamy odpis protestu, wysłanego do władz miarodajnych przez Magistrat miasta Chojnic w sprawie ograniczeń sprzedaży i spożycia napojów alkoholowych oraz w sprawie rewizji upoważnień na sprzedaż przedmiotów, objętych monopolem skarbowym.

Piękny ten czyn obywatelski miasta Chojnic zasługuje na szczególne podkreślenie. Miejmy nadzieję, że te kilka miast polskich, które zaprotestowały przez swoje magistraty, znajdą niebawem naśladowców w całej Polsce. Oby jak najrychlej!

Odpis!

Chojnice (Pom.), dnia 1 marca 1927 r.

Do

1. Pana Marszałka Sejmu, Rataja,
2. Pana Marszałka Senatu, Trąmpczyńskiego,
3. Pana Prezsa Rady Ministrów, Piłsudskiego,
4. Pana Ministra Skarbu, Czechowicza,

5. Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, Sławoj - Składkowskiego,
6. Pana Ministra Przemysłu i Handlu, Kwiatkowskiego,
7. Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej, Dr. Jurkiewicza,
8. Związku Ludowo - Narodowego na ręce Przewodniczącego Pana Dr. Stanisława Głąbińskiego,
9. Polskiego Stronnictwa Ludowego na ręce Prezesa Pana Wincentego Witosa,
10. Klubu Chrześcijańskiej Demokracji na ręce Prezesa Pana Józefa Chacińskiego,
11. Klubu Chrześcijańsko - Narodowego na ręce Przewodniczącego Pana Dr. Edwarda Dubanowicza,
12. Narodowej Partji Robotniczej na ręce Pana Posła Popiela,
13. Centralnego Zarządu Związku Restauratorów, właścicieli hoteli i kawiarń ziem zachodnich w Poznaniu.

Rada miejska miasta Chojnic na posiedzeniu swem w dniu dzisiejszym, 1 marca 1927 roku, uchwaliła następujący protest:

1. przeciw wprowadzeniu w życie ustawy z dn. 23 kwietnia 1920 roku, (Dz. Ustaw R. P. Nr. 37 r. 1920, poz. 210) o ograniczeniach w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych. Jesteśmy za zupełnem zniesieniem tej ustawy i prosimy o natychmiastowe wstrzymanie wykonania tejże,
2. przeciw wykonaniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 roku, (Dz. U. R. P. Nr. 114 z r. 1924, poz. 1022), w przedmiocie rewizji uprawnień na sprzedaż przedmiotów, objętych monopolem skarbowym i prosimy o natychmiastowe wstrzymanie wykonania tegoż rozporządzenia.
3. prosimy o spieszne znowelizowanie względnie zupełne zniesienie powołanego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 27 grudnia 1924 roku w przedmiocie rewizji uprawnień na sprzedaż przedmiotów objętych monopolem skarbowym,
4. domagamy się spiesznego przeprowadzenia nowelizacji powołanej ustawy antialkoholowej,
5. domagamy się równomiernego traktowania dla wszystkich obywateli Rzeczypospolitej.

Żądania nasze motywujemy następująco:

a) Przez wykonanie ustawy antialkoholowej ulegnie likwidacji przeszło 25 000 zakładów restauracyjnych a cała rzesza przeszło 100 000 osób pozostanie bez środków utrzymania. Wszystkie zabudowania i urządzenia w lokalach wyszynkowych przedstawiają poważny kapitał czynny, a przez redukcję staną się bezwartościowemi. Cała rzesza obywateli stanie się biedakami, natomiast jednostki szybko się wzbogacą.
b) Dochód Skarbu Państwa obniży się o poważną kwotę — około 25 000 złotych rocznie, a deficyt ten obciąży inne zawody.
c) Wspomniana ustawa i rozporządzenia naruszają w wysokim stopniu zasady celowości, sieją niezadowolenie, niezgodę, obniżają patrjotyzm Polski, przynoszą zatem szkody materjalne i moralne dla całego społeczeństwa, Skarbu Państwa i ukochanej Ojczyzny naszej.

Rada Miejska

(—) **X. Wagner, Czajkowski, Schmelter, Kaletta.**

Uchwała Magistratu nr. 4716

z dnia 11 marca 1927 roku.

Magistrat przychyla się do uchwały Rady Miejskiej.

Podp.: Dr. Sobierajczyk, Hubert, Stamm, Stachnik, A. Kunowski, Gierszewski, Ulandowski.

Na przyszły Zjazd Okręgu Poznańskiego w Krotoszynie.

I znowu minął rok jeden wytężonych walk o nasz byt.

W obronie tego bytu restauratora polskiego stanęła nasza Organizacja, która przez swój Centralny Zarząd Związku musiała przez wytężoną pracę wywalczyć na razie pewne ulgi. Ulgi te nie pozwoliły, jak wiadomo, dotychczas ani w jednym wypadku na zlikwidowanie przedsiębiorstwa, co w myśl ustawy z 24 kwietnia 1920 roku miało być uskutecznione z końcem 1922 r.

Jeżeli kiedyś nastanie chwila spokoju, jeżeli kiedyś nastanie chwila swobody i wolności, jaką cieszą się nasi koledzy zawodowi w krajach innych, to pozostanie nam jeszcze mimo to trud i znój, które konieczne są do sprawowania należytej pracy w zakładach naszych. Wiemy dobrze, że kiedy po trudach i znojach swej pracy członek społeczeństwa odpocząć zamierza w gronie swej rodziny, to właśnie wówczas podąża z nią do wykonawców zawodu naszego, ażeby te wolne chwile spędzić przyjemnie i wesoło. My zaś, chcąc mieć istnienie, spełniamy wówczas misję, której los życia naszego od nas wymaga. Spełnienie tej misji samo w sobie wymaga w dzisiejszych warunkach kroczenia po cierniach i

głogach, a to z tych powodów, że jakiś wir szatański uprawia w Polsce swoje harce. Ten sam wir spostrzegamy w stosunku do życia politycznego pewnych dzielnic, które potem i krwią polską musiały do macierzy polskiej być przyłączone, jako że od setek lat od niej oderwane były. W tym wirze szatańskim spostrzegamy, że obywatel, pracujący w pocie czoła nad utrzymaniem swej rodziny, bezpośrednio jako twórca pracy zbiorowej — która w rezerwuarze składnikowym jest współpracą bogacącą kraj, wytwarzając tem samem tężyznę swojej Ojczyzny, — pada ofiarą jednostki, która doktryną swoją przecina logiczny rozwój tychże zmagań.

Nie jestże to ironją losu, nie jestże to szept szatański, nie jestże to szyderczy uśmiech chochlika, że takiego to właśnie obywatela miast otaczać opieką, miast dopomóc w jego zamierzeniach, tłucze się pałkami szykan, rozdziera się na strzępy pazurami podatków, stojących w sprzeczności z siłami i wydajnością tegoż przedsiębiorcy?

Kiedy jeszcze przed siedmiu laty nikt nie spostrzegł, że w ten sposób gnębi się znojnie pracującego obywatela, to dziś już zdają sobie z tego sprawę nietylko najrozmaitsze stany w Polsce, ale i liczne zbiorowe centra, jak miasta i wsie, które podnoszą protest, w obronie uciśnionych restauratorów do dygnitarzy rządowych, jak i Sejmu suwerennego. Jest to objaw znamienny i ważki, lecz jeszcze brak tego, by całe społeczeństwo podniosło jeden jednolity głos oburzenia i protestu. Od protestu tego winna zadrżeć ziemia, co zmiażdżyłoby od razu chęć powtórzenia w Sejmie poraz drugi powzięcia takich uchwał, które znęcają się nad obywatelem kraju, który w rodzinie narodu spełnia conajmniej tę samą misję dla dobra kraju i Ojczyzny, jak każdy inny obywatel.

Zjazd więc okręgu Poznańskiego, który zwołuje prezes p. Bolesław Nowak z Gniezna w Krotoszynie na dzień 27 kwietnia 1927 r. — znany ze swej gorliwości i ceniony wielce przez swoich członków za oddanie i poświęcenie się sprawom — ma być etapem do wyrobienia członków zawodu naszego w Organizacji i przez nią na przyszłych bojowników o lepsze nasze jutro.

Zjazd okręgu poznańskiego musi być zilustrowaniem naszych zdobyczy i naszych strat.

Zjazd Okręgu Poznańskiego winien być barometrem, wskazującym puls życia Organizacji.

Zjazd Okręgu Poznańskiego nie może być objawem dysonansu, może dojść do głosu wzorowa krytyka, lecz na Zjeździe Okręgu Poznańskiego nie może znaleźć się miejsce dla chorobliwego warcholstwa.

Na Zjazd więc Okręgu Poznańskiego muszą przybyć wszyscy delegaci i niedelegaci, którzy mają zainteresowanie, którzy mają ukochanie i którzy mają dobro na sercu, chęć poznania tętna życia zawodu naszego.

Wiemy już, że Okręg Poznański nigdy nie zawiódł i że z tych powodów smutek na twarzy Prezesa tegoż Okręgu nie zawiśnie, przeciwnie, w oczach jego odbijać się będzie z zadowoleniem radość i wesele.

Roman Antoniewicz.

Wielkopolska Izba Skarbowa w sprawie zapasów wódek czystych.

W sprawie postępowania z zapasami **wódek czystych,** będących po dniu 1 kwietnia 1927 roku, bądź u pp. fabrykantów wódek, bądź w hurtowniach prywatnych lub sklepach detalicznych, ogłosiła Wielkopolską Izba Skarbowa następujące pouczenie, na którego treść zwracamy baczną uwagę zainteresowanych Czytelników naszych.

Redakcja.

ODPIS.

Wielkopolska Izba Skarbowa
L. dz. 43800 — IV — 9918/27 r.

Poznań, dnia 1 kwietnia 1927 r.

Do
Polskiego Chrześcijańskiego Związku Towarzystw Restauratorów, Właścicieli Hoteli i Kawiarń na Polskę Zachodnią

w miejscu.

1. W myśl rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 24 marca 1927 roku, L. 6200 D. A. M. obowiązani są fabrykanci i sprzedawcy wódek przedłożyć najbliższemu Oddziałowi Kontroli Skarbowej pisemne zgłoszenie w dwóch egzemplarzach zapasów czystych wódek wyrobu prywatnych fabryk, znajdujących się u nich po upływie terminu likwidacyjnego, wyznaczonego do rozsprzedaży tych zapasów, a to na terenie tut. Województwa do dnia 5 lipca 1927 roku włącznie.

2. W zgłoszeniu ma być podana ilość i pojemność butelek, moc wyrobu, ogólna liczba litrów objętościowych i ilość litrów spirytusu 100%, zawarta w wyrobach według napisu na etykietach.

3. Kontrola Skarbowa zbada zgodność zapasów ze zgłoszeniem, jeden egzemplarz zgłoszenia, potwierdzony, zwróci zgłaszającemu, a drugi dołączy do specjalnie na ten cel założonego wykazu ewidencyjnego, w którym winny być wskazane; nazwa firmy, imię i nazwisko właściciela, adres firmy, ilość i pojemność naczyń, moc wyrobów, ogólna ilość litrów płynu oraz ilość absolutnego alkoholu, zawartego w wyrobach, według wskazań etykiet.

4. Sporządzone przez Kontrolę Skarbową wykazy przedłożą tutaj Urzędy Akcyzowe wraz z drugimi egzemplarzami zgłoszeń, najpóźniej do dnia 15 lipca r. b.

5. Wymienione wyżej przedsiębiorstwa obowiązane są dostarczyć posiadany zapas wódek czystych wyrobu prywatnych fabryk własnym kosztem do Wytwórni (o ile chodzi o miasto Poznań wraz z najbliższą okolicą) — znajdującej się w firmie Hartwig Kantorowicz — ul. Grochowe Łąki — natomiast na prowincji do najbliższej hurtowni Państwowego Monopolu Spirytusowego.

6. Hurtownie monopolowe sprawdzą ilościowo wódki czyste, dostarczone przez wspomn. przedsiębiorstwa, pokwitują z odbioru i prześlą je do macierzystej wytwórni. Pokwitowania z odbioru wódek zawierać będą dane o ilości i pojemności dostarczonych butelek z wyrobami oraz o mocy wyrobów, zebrane wedle napisów na etykietach. Pokwitowania te sporządzone będą w dwóch egzemplarzach, z których pierwszy doręczyć należy dostarczającemu wyroby, a drugi przesłać do Wytwórni wraz z wyrobami.

7. Kierownik Państwowej Wytwórni sprawdzi dostarczone do niej, czy to bezpośrednio, czy to za pośrednictwem hurtowni monopolowych wódki wyrobów prywatnych fabryk, komisyjnie w obecności Kontroli Skarbowej, a wynik sprawdzenia wpisze do specjalnie w tym celu sporządzonego wykazu

ewidencyjnego, w którym zostaną uwidocznione: imię, nazwisko i adres właściciela, ilość i pojemność butelek, moc etykietowa wyrobów, ogólna ilość litrów płynu i ogólna ilość zawartego w dostarczonych wyrobach według etykiet, alkoholu absolutnego.

Dostarczone wyroby zostaną w obecności Komisji zlane do odpowiedniego, należycie wymierzonego naczynia i dokładnie wymieszane, potem komisja określi faktyczną ilość zawartego w dostarczonych wyrobach alkoholu absolutnego i dane te wpisze do wyżej wskazanego wykazu ewidencyjnego. Właściciele przedsiębiorstw, do których należą dostarczone wódki lub upoważnieni przez nich zastępcy, mogą być obecni przy czynnościach urzędowych sprawdzania tych wódek i mogą żądać, by ewentualnie ich zastrzeżenia były wpisywane do wykazu ewidencyjnego.

Niezjawienie się wymienionych osób nie powoduje wstrzymania czynności komisji.

Po dokonaniu wskazanych czynności kierownictwo Wytwórni zarządzi:

A. Przy dostarczaniu przez posiadaczy wódek czystych bezpośrednio do wytwórni;

a) wydanie fabrykantom wódek tylu litrów spirytusu 100 proc. luzem, ile zostanie stwierdzone przez Komisję w dostarczonych wyrobach, przyczem fabrykanci winni będą dopłacić różnicę między ceną sprzedażną spirytusu do wyrobu czystych wódek a taką ceną do wyrobu wódek gatunkowych, obowiązującą w dniu otrzymania spirytusu. Otrzymany spirytus ma być przerobiony na wódki gatunkowe.

b) właścicielom prywatnych hurtowni i miejsc detalicznej sprzedaży wydanie takiej ilości alkoholu w wyrobach monopolowych, jaka została stwierdzona przez Komisję w dostarczonych wyrobach prywatnych fabryk.

B. Przy dostarczaniu wyrobów za pośrednictwem hurtowni zarządzi wydanie przez hurtownię, przy najbliższym poborze przez posiadacza pokwitowania wyrobów monopolowych takiej ilości alkoholu w wyrobach monopolowych, jaka stwierdzona została przez Komisję w dostarczonych za pośrednictwem hurtowni wyrobach prywatnych fabryk.

8. Prywatni hurtownicy i właściciele miejsc detalicznej sprzedaży mogą posiadane wódki wyrobu prywatnych fabryk dostarczać dla wymiany tak przez hurtownie, jak i bezpośrednio do wytwórni, fabrykanci zaś obowiązani są dostarczyć swoje wyroby obowiązkowo do wytwórni.

Właściciele prywatnych hurtowni, otrzymane w drodze wymiany wyroby monopolowe będą mogli sprzedawać na ogólnych zasadach, bez względu na to, czy posiadają prawo sprzedaży wyrobów monopolowych czy też tego prawa nie posiadają.

9. Dostarczone do wytwórni monopolowych wódki czyste skierowane zostaną do rektyfikacji dla przerektyfikowania i dalszego przerobu.

10. Wódki czyste wyrobu prywatnych fabryk winny być dostarczone do przedsiębiorstw Państwowego Monopolu Spirytusowego w celu wymiany, na całym obszarze Rzeczypospolitej, z wyjątkiem województw poznańskiego i pomorskiego, do dnia 5 maja, a na terenie województw poznańskiego i pomorskiego do dnia 20 lipca 1927 roku.

Przedsiębiorstwa P. M. S. będą załatwiać wymianę bezpośrednio po dostarczeniu wódek, tak, aby wymianę zakończyć we wszystkich Izbach Skarbowych z wyjątkiem poznańskiej i pomorskiej do dnia 20 maja, a w Izbach poznańskiej i pomorskiej do dnia 30 lipca 1927 roku.

11. Ujawnione po terminach wskazanych w p. 7 w obrocie handlowym wódki czyste wyrobu prywatnych fabryk winna Kontrola Skarbowa kwestjonować, a z winnymi sporządzać protokóły w celu pociągnięcia ich do odpowiedzialności karno-skarbowej.

Zakwestjonowane wódki, o ile nie będą mogły z jakichkolwiek powodów być skonfiskowane, winny być wymienione na wyroby monopolowe w wyżej podany sposób.

12. Sporządzone przez Komisję przy W. W. wykazy wymienionych wódek mają być nadesłane po ukończeniu wymiany do D. P. M. S. (Wydział II.), która porówna te wykazy z wykazami, otrzymanemi od Izb Skarbowych i w razie stwierdzenia podejrzanych niezgodności zakomunikuje wyniki odnośnemu Urzędowi Skarbowemu Akcyz i Monopolów Państwowych w celu przeprowadzenia dochodzeń i ewtl. pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karno - skarbowej.

Dyrekcja zakomunikuje również odnośnym urzędom spis osób, które uchylą się od wymiany, a to w celu pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

Zawiadamiając o tem, uprasza Wielkopolska Izba Skarbowa zakomunikować powyższe zarządzenie P. T. Członkom tamt. Związku.

Za Prezesa:
(podpis)
Naczelnik Wydziału.

Protokół z konferencji porozumiewawczej.

Konferencja porozumiewawcza odbyła się w dniu 20 bm. o godzinie 6 min. 45 wieczorem przy współudziale pp. posłów Marwega, Seydy i Piotrowskiego, oraz pp. dyr. Sikorskiego, Dr. Waschko, prezesa Antoniewicza i gen. sekretarza Blachaczka, syndyka Pawlickiego, Wleklińskiego, Rotnickiego i wielu innych.

Rozpatrywano i omawiano dwie sprawy koncesyjne a to: tytoniowe i wyszynkowe, oraz ustawę o opłatach stemplowych.

Pan prezes Antoniewicz zabierał głos dwukrotnie w sprawach koncesji i w dłuższych przemówieniach przedstawiał faktyczny stan rzeczy poczynionych prac przez Centralny Zarząd Związku w sprawie ochrony koncesyj. Powołując się na otrzymane od p. pos. Milczyńskiego listy, zaznaczył, że 4 nowela do ustawy antialkoholowej nie została jeszcze wniesioną przez Ministra Spraw Wewnętrznych, p. Składkowskiego, musi ona bowiem najpierw wejść pod obrady Rady Ministrów, poczem zostanie oddana do laski marszałkowskiej. W dalszym ciągu kładł nacisk na rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej i domagał się, ażeby wybrana delegacja poczyniła odpowiednie kroki, celem zniesienia lub znowelizowania tego rozporządzenia. — Sprawy rewizji i redukcji koncesyj trzeba traktować łącznie, jak również należy działać jak najszybciej w tym kierunku, ażeby 4 nowela już w najbliższych dniach była wniesiona do Sejmu.

(—) **R. Antoniewicz**, prezes, (—) **T. Blachaczek**, gen. sekret.

Zjazd Delegatów Okręgu Poznańskiego w Krotoszynie

odbędzie się w środę, dnia 27 kwietnia r. b. w sali p. Ratajczaka.

Program i porządek dzienny Zjazdu.

Dnia 26 kwietnia wieczorem o godzinie 8-mej przyjęcie przybyłych delegatów w hotelu pod „Białym Orłem".

Dnia 27 kwietnia r. b. o godzinie 9,30 msza św. na intencję Zjazdu w kościele farnym.

1. O godzinie 11,30 otwarcie Zjazdu w Hotelu Wielkopolskim, powitanie delegatów oraz przedstawicieli władz.
2. Wybór przewodniczącego Zjazdu, sekretarza i dwóch ławników.
3. Odczytanie protokółu z IV Zjazdu Okręgowego w Rawiczu.
4. Sprawozdanie Zarządu.
5. Udzielenie pokwitowania Zarządowi.
6. Podział Okręgu na dwa Okręgi.
7. Wybór Zarządów:
   a) na Okręg Poznański,
   b) na Okręg Ostrowski.
8. Referaty i dyskusja.*
9. Rozpatrzenie wniosków pisemnych.
10. Rezolucja i wolne głosy.
11. Wybór miejsca na przyszły Zjazd Okręgowy.
12. Zamknięcie Zjazdu.

O godzinie 3-ciej wspólny obiad w Hotelu Bazar.

O godzinie 5-tej zwiedzenie Browaru Krotoszyńskiego i miasta.

Wieczorem o godzinie 8-mej zabawa taneczna w Hotelu Strzelnicy.

Delegaci winni być zaopatrzeni w legitymacje i dokładny spis członków swoich towarzystw.

Wnioski na Zjazd do Krotoszyna prosimy przesyłać do rąk p. Bolesława Nowaka, prezesa Okręgowego, (Gniezno, „Hotel Europejski"), lub też doręczyć Zarządowi Okręgowemu przed rozpoczęciem Zjazdu w Krotoszynie.

Wobec bardzo ważnych spraw, jakie będą na porządku dziennym, a przedewszystkiem spraw podziału Okręgu Poznańskiego na dwa Okręgi, udział delegatów wszystkich towarzystw jest nie tylko pożądany, ale konieczny.

Biuro informacyjne oraz wyznaczenie kwater znajdować się będzie na dzień przed rozpoczęciem Zjazdu u p. Mieczysł. Kończaka, prezesa tamtejszego Towarzystwa, Rynek nr. 2, oraz na dworcu.

Zarząd Okręgowy.

Bolesław Nowak, prezes. **Telesfor Pacholski**, sekr.

KOMUNIKATY CENTRALNEGO ZARZĄDU ZWIĄZKU

KOMUNIKAT Nr. 48.
Doroczny Zjazd Delegatów.

Panom Prezesom związkowym, okręgowym oraz organizacyj lokalnych donosimy, że w dniu 24 maja 1927 odbędzie się VII Doroczny Zjazd Delegatów Związku w Grudziądzu. Prosimy już na najbliższych posiedzeniach wybrać delegatów (ale tylko na 50 członków płacących składki do Okręgu i Centrali — 1 delelgat*), a to w tym celu, by na Zjazd byli należycie przygotowani.

Podaje się do wiadomości, że zgodnie z uchwałą Zjazdu w Ostrowie z 20 maja 1925 r. głos posiadają na Zjeździe tylko delegaci tych organizacyj, wchodzących w skład Związku, które zapłaciły swe składki tak do Okręgu, jak i Centrali.

Już dziś zwracamy uwagę na to, że składki winny być zapłacone za okres do 1 kwietnia 1927, najpóźniej do 1 maja 1927 r.

Dalej, na Zjeździe Prezesów w Gnieźnie, w dniu 15 września 1925 r. zapadła uchwała, że organizacje, które dłużej, niż 3 miesiące nie uiściły sie ze swych składek, należy uważać za organizacje bierne. Może się więc zdarzyć, że takich organizacyj na Zjazd Delegatów prosić się nie będzie.

*) Organizacje, posiadające mniej, niż 50 członków mają także prawo wysłać 1 delegata.

Wnioski, które na Zjeździe mają być rozpatrywane, prosimy przesłać w terminie do 1 maja 1927 r. najpóźniej na ręce wiceprezesa Związku, p. A. Gniatczyńskiego — Poznań, ul. Pocztowa 11, restauracja „Ustronie", tel. 2389 (kolej elektryczna linja 5). Wniosków nadesłanych po terminie oznaczonym uwzględniać się nie będzie! (Wprawdzie mogą być na Zjeździe przedłożone wnioski z odpowiednią liczbą podpisów, lecz o przyjęciu ich zadecyduje głosowanie).

Delegat poszczególnej organizacji lokalnej, który wniosek będzie uzasadniał, winien mieć sformułowany wniosek z podpisem wnioskodawcy.

W naszem oficjalnem ogłoszeniu i zaproszeniu na i o Zjeździe umieścimy w programie wnioski, które wpłyną, podając wnioskodawcę (organizacje) i miejsce skąd wpłynęły.

Tym sposobem każdy z pp. Prezesów w swych organizacjach lokalnych może wniosek przedyskutować i panowie delegaci przyjadą na Zjazd z gotowym programem. Miejsce obrad podamy wraz z programem Zjazdu w najbliższych numerach „Domu Gościnnego".

CENTRALNY ZARZĄD ZWIĄZKU.
(—) ROMAN ANTONIEWICZ.

›KU NAUCE I ROZRYWCE‹

STAŁY BEZPŁATNY DODATEK ILUSTROWANY „DOMU GOŚCINNEGO“.

Nowe drogi odżywiania.

Od czasu pojawienia się prac Dr. Kazimierza Funcka, urodzonego w Polsce, nad witaminami, nastąpił zasadniczy zwrot w poglądach na odżywianie się ludzi i zwierząt. Według Dr. Funcka znajdują się w skórkach wielu surowych jarzyn, owoców, łusce nasion oraz w niektórych tłuszczach specjalne związki chemiczne amonjaku tak zw. aminy, bez których życie ludzkie a także zwierząt, jak wykazały próby wielu uczonych, a w tej liczbie i prof. L. Marchlewskiego z wszechnicy Jagiellońskiej, staje się niemożliwe. Ponieważ związki te są nieodzowne do życia, a wyraz „życie“ po łacinie brzmi „vita“, stąd też i nazwa ogólna powstała dla ciał tych „witaminy“.

Na zasadzie teorji witamin łatwo się tłumaczy, dlaczego podróżnicy do krain polarnych lub też inni, którzy czas dłuższy jadać musieli konserwy mięsne lub wogóle pokarmy nie tak świeże, zapadali na ciężką chorobę skorbutu (gnilca), azjaci zaś, żywieni samym ryżem szlifowanym, a więc pozbawionym łuski, zawierającej zbawcze witaminy, chorują na „beri - beri“, jak również szereg innych podobnych wypadków.

Od czasu powstania tej teorji, a więc po roku 1910, w każdej jadłodajni dietycznej w Anglji znajdziemy mnóstwo wskazówek co do ilości oraz jakości owych witamin w różnego rodzaju potrawach, owocach, jarzynach i t. p. Również i w innych krajach teorja ta wzbudziła wielkie zainteresowanie w sferach inteligentniejszych.

Witaminy działają skutecznie w chorobach gorączkowych, w puchlinie głodowej i wojennej, a nawet jadowitość lekarstw, naprzykład salvarsanu, zmniejsza się pod wpływem pożywienia obfitującego w witaminy. W czasie wojny wzmogły się choroby biednych, jak gruźlica, katary kiszek i zapalenia płuc, przedewszystkiem z powodu braku witamin w pożywieniu, natomiast zmniejszyły się choroby sfer zamożniejszych, ponieważ żyły nieco skromniej i mniej nadużywały pokarmów i napojów.

Europejczyka razi pierwotność obyczajowa, z jaką eskimos wybiera i spożywa swe potrawy. Atoli nie wie ów europejczyk o tem, że inaczej być nie może i że gdyby eskimos zmienił swoje przyzwyczajenia, mogłyby dlań wyniknąć stąd jak najgorsze skutki. Pora bowiem wegetacji w krainach podbiegunowych trwa bardzo krótko, a nasze zboża tam nie dojrzewają. To też produkcja roślinna wystarcza zaledwie na wyżywienie tam jedynie w porze ciepłej. Eskimos poluje przeto na foki i łowi ryby, a ren daje mu mleko i mięso. Zwierzę zaś upolowane lub wyłowione podlega natychmiastowemu rozpłataniu i zjadane bywa tuż na miejscu. Mięso, tłuszcz i wnętrzności jedzą tam ludzie na surowo. W ten sposób tylko staje się zadość wszelakim tamtejszym potrzebom odżywiania się. Tłuszcz bowiem daje potrzebny w tamtym klimacie cieplik. Ponieważ jednak brak tam w spożyciu jarzyn i owoców, więc też eskimos czerpie witaminy, bez których nie mógłby się obyć, z organów świeżo zabitych zwierząt. Zwłaszcza wątroba obfituje w pewien gatunek witamin przeciwrachitycznych i przeciwskorbutowych. Zawartość tej substancji jednak nie jest znów tak wielką, aby eskimos mógł ryzykować zniszczeniem jej przez gotowanie albo pieczenie swego pożywienia.

W ogólnym wyniku porównania rodzaju pokarmów ludzkich, stosowanych w różnych krajach, wzgl. jeszcze najkorzystniej wypadły dla Francji. Tam, jak twierdzi ów twórca nowej teorji, ludzie odżywiają się najracjonalniej. Wogóle Francję nazywa Franck ziemią obiecaną dla produkowania jarzyn i wszelakich ogrodowizn.

Sprawa odżywiania w nowoczesnym duchu jest wielce ważną ze względów czysto narodowych. Chcąc zapobiec dalszemu fizycznemu i duchowemu zwyrodnieniu społeczeństwa, musimy koniecznie zreformować naszą kuchnię, w której, jak gdyby umyślnie, gruntownie niszczymy wszelkie pierwiastki życiowe. Do codziennego pożywienia musimy bezwarunkowo, pod grozą choroby, zwyrodnienia i śmierci, wprowadzić pewną ilość surowizn, choćby tylko w formie odpowiednich domieszek do potraw gotowanych. Kto wszystko gotuje w obawie bakterji, ten tem rychlej z ich przyczyny zginie, boć przecież nie brak drobnoustrojów w powietrzu, na ubraniu, nawet w jamach ciała. Czyhają one tylko na chwilę, by z organizmem osłabionym naprzykład z powodu pożywienia, witaminów pozbawionego, rozpocząć walkę na śmierć i życie. Bakterje, jeśli nie przyjdą dziś, to przyjdą jutro, jeśli nie w tej to w innej formie, a wynik walki z nimi zależeć będzie wyłącznie od sił żywotnych danego organizmu.

Ludność nasza odżywia się coraz gorzej: Mleko, jarzyny, chleb pełny, razowy, zastąpiono kawą, herbatą, alkoholem, małowartościowym chlebem pytlowanym, z takim skutkiem, że w okolicach gdzie do niedawna były nieznane suchoty, obecnie wymierają na nie całe wioski.

Z tego też powodu należy więcej zwrócić uwagi na rozwój ogrodnictwa i warzywnictwa, które ma w Polsce świetne warunki rozwoju. Równocześnie powinien rząd obniżyć lub nawet znieść cła na owoce południowe, zawierające niezmiernie wiele witaminów. Czy strat, jakie poniósłby rząd wskutek tego, nie zrekopensowałoby podniesienie się ogólnej zdrowotności społeczeństwa? Czy nie więcej celowem byłoby podniesienie cła na artykuły luksusowe, zwłaszcza kosmetyki?

Jeżeli chcemy stanąć na równi z narodami zachodu, to w pierwszym rzędzie powinniśmy dbać o zdrowie całego społeczeństwa, przez polepszenie warunków higjenicznych, jak również gruntowną zmianę sposobów odżywiania, zwłaszcza w miastach, w których ludność pozbawiona odpowiedniej ilości tanich jarzyn odżywia się przeważnie mięsem.

W. R.

Echa prima-aprilisowe.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że dzień 1 kwietnia stanowi dla ludzi, silących się na powagę, wielki minus. W dniu tym bowiem najostrożniejszy i nic złego nie spodziewający się człowiek bywa brany „na kawał“. Dużo przytem krwi się napsuje, ale wkońcu każdy, kto dał się „złapać“, musi przyznać, że jest mało inteligentny. Trudno, takie jest już życie.... Ludzie złośliwi, polujący na to, by ośmieszyć tych, którzy mienią się być mądrzejszymi i wogóle umysłowo wyżej stojącymi, — święcą w tym dniu pełny swój triumf.

I redakcjom wszystkich pism dzień 1 kwietnia daje rokrocznie ten rzadki a niezaprzeczony przywilej, że wolno im zakpić sobie ze swych czytelników. Ci, oczywiście, nie biorą im tego za złe, lecz odgrażają się, że więcej już się nabrać nie dadzą, że był to ostatni raz itd, itd.

Wszelkie zaś pisma prześcigają się w konceptach.

I tak przed paru laty jedno z pism warszawskich doniosło, że powyżej stolicy ruszyły lody na zamarzniętej Wiśle i olbrzymie kry, których przybycia miano się spodziewać na 1 godz. w południe, zagrażają poważnie mostowi Poniatowskiego. Ludziska uwierzyli i tysięczne tłumy naiwnych warszawiaków podążyły na bulwary.

Pewne pismo wiedeńskie zaś wezwało czytelników, aby wraz ze swojemi pieskami przybyli przed magistrat, celem rzekomej rejestracji psów. Parę tysięcy wiedeńczyków ze swemi pieskami przymaszerowało na oznaczone miejsce ku niekłamanej uciesze gawiedzi ulicznej.

W roku bieżącym „kawał prima-aprilisowy“ udał się szczególnie „Kurjerowi Porannemu“, który ogłasza sensacyjną wiadomość, że o pożyczki amerykańskie mogą się ubiegać także osoby prywatne; wylicza szczegółowo dokumenty, jakie w tym celu należy przedłożyć i pisze: Do rozdziału pożyczek zostały upoważnione banki bezdewizowe(!). Celem obliczenia potrzeb rynku wewnętrznego z dniem dzisiejszym w bankach tych poraz pierwszy mają być otworzone specjalne okienka dla przyjmowania podań o tę pożyczkę. Według projektu, pożyczki mają być wydawane w kolejności złożenia podań.

Bliższych informacyj o wysokości pożyczek, procencie, terminie i innych warunkach udzielają otworzone w bankach warszawskich specjalne referaty pożyczkowe.

Ciekawi jesteśmy ilu też naiwnych oblegało okienka banków warszawskich!

„Express Poranny“ zawiadamia, że Wisła wyrzuciła szczątki galery szwedzkiej z XVII w. pełnej dzieł sztuki, a między innemi kamienny sarkofag. Dalsze prace, w których udział kilkunastu kopaczy, rozpoczną się dziś rano. Prawdopodobnie koło południa uda się wydobyć sarkofag. Na wybrzeżu ustawiono wartę policyjną. Niema dwóch zdań, że i w tym wypadku znalazło się wielu „ciekawskich“.

Niemniej i poważna zazwyczaj „Rzeczpospolita“ zdobyła się na ładny żarcik. Zawiadamia ona swoich czytelników o mających nastąpić zmianach personalnych na ważnych stanowiskach państwowych. I tak: dyrektorem generalnym stadnin państwowych zostanie pos. Wałaszek, (Ch. N.) szefem wydziału personalnego MSWewn. — pos. Miotła (kl. biał.) zastępcą głównego komendanta policji — pos. Hulak (str. chł.) dyrektorem departamentu w min. Rolnictwa — pos. Cieluch (Piast), łowiectwa — pos. Pudłarz (PPS).

Do specjalnych poruczeń zostaje przydzielony do Belwederu pos. Nocznicki (Wyzw.). Opiekę nad dzieckiem i macierzyństwem w ministerstwie Opieki Społecznej obejmuje posłanka panna Irena Kosmowska.

Wogóle dodatek primaaprilisowy udał się „Rzeczypospolitej“ doskonale. Podaje ona między innemi sensacyjną i aktualną depeszę:

ŻEBRAK

— Czy mogę prosić o szklankę wody?

Gospodyni: — I owszem, macie tu!

Żebrak próbuje

— A czy jest wolna od bakteryi?

— Tego nie wiem!

— Tedy dla ostrożności poproszę o kieliszek koniaku.

„Lechita“

Ignis

Licytacja.

Niema na świecie tak kochanych i poczciwych ludzi, jak państwo Rodzynkowie, a że są dobranem i kochającem się małżeństwem, więc się stale kłócą, jako że jest to jedyny sposób porozumienia się dwojga ludzi, których skuła na dłuższy lub krótszy przeciąg czasu miłość czy rozsądek. Zwykłej tej wymianie słów, przeplatanej rozmaitemi pieszczotliwemi i niedwuznacznemi epitetami, towarzyszą spojrzenia, pod któremi każdy, niewtajemniczony w arkana życia małżeńskiego, rozsypałby się... w proszek do czyszczenia zębów. Tymczasem pogadanka ta kończy się ziewnięciem i pytaniem: — „Co zrobić z resztą wieczoru?“.

Przed paru dniami zastałem ich zagłębionych nad rozwiązywaniem problemu gospodarczego. Chodziło o nabycie okrągłego stolika, na który czekał pusty kącik salonu. Z rozpaczliwego spojrzenia, jakie rzucił mi pan domu, zrozumiałem, że tu niema już innego wyjścia — jak stolik, albo rozwód. Rodzynek wprawdzie nie kupiec, jest człowiekiem. posiadającym wiele sprytu, zwłaszcza w wyszukiwaniu tanich źródeł zakupu, czego dał najlepszy dowód, kompletując sprzęt kuchenny tarkiem, które szukał przez trzy popołudnia, ale co tarko, to nie stolik i do tego okrągły! — Był wprawdzie tu i tam, informował się, ale ceny były bardzo rozbieżne. W sklepie komisowym kosztował siedmdziesiąt złotych, u meblarza nowy siedmdziesiąt pięć, a ten anonsowany miał złamaną nogę. To wszystko nic, — stolik musi być ładny i tani.

Po dwugodzinnej wspólnej debacie wpadła mi szczęśliwa myśl. — Licytacja! Tam się dzisiaj kupuje za grosze całe i wspaniałe urządzenia. Tylko Rodzynkowie nie licytowali nigdy w życiu i nie mają pojęcia o technice tej procedury. Jednakże od czego spryt i głowa na karku. Na jutro ogłoszona jest licytacja w jednej z hal licytacyjnych. — Idziemy!

„Pamiętajcie tylko — odzywam się nakoniec — że pan licytator, wypukujący młotkiem, chce jaknajwięcej wyciągnąć pieniędzy, wy zaś jak najmniej dać. I trzeba umiejętnie podbijać, żeby drugim zepsuć apetyt“!

Na drugi dzień nie mogłem wytrzymać, ażeby

Nagły zgon królowej.

Londyn, (Tel. wł.). Nasz krespondent dowiaduje się z najlepszego źródła, iż królowa Bona umarła.

Nie możemy, oczywista, wyliczać na tem miejscu wszystkich „kawałów“, gdyż na to brak nam miejsca... no i powtóre jest to rzeczą technicznie niewykonalną. Niech się Szan. nasi Czytelnicy zadowolą narazie tem, co wyżej zacytowaliśmy. Więcej... za rok.

Na pocieszenie zaś tych poczciwców, którzy dali się „nabrać“ możemy zdradzić, że nawet wiele dzienników wzięło żarty prima-aprilisowe na serjo, przedrukowując je z największą satysfakcją jako najnowsze i największe sensacje. To już dowód, że pisma takie, a raczej ich redaktorzy naprawdę „ciężko“ myślą.

Niewątpliwie ci, którzy uwierzyli żartom aprilisowym, przyrzekli sobie uroczyście, że już więcej im się to nie zdarzy. I my ze swej strony życzymy im tego i możemy ich również zapewnić, że za rok.... znowu się „wsypią“.

kś.

Futerał na samochód.

Powszechnie panuje przekonanie, iż posiadając samochód, trzeba rozporządzać również odpowie-



dnio obszernem pomieszczeniem, któreby służyło za garaż. Jednakże w szeregu wypadków nie ma się takiego miejsca do dyspozycji, naprzykład podczas jakiejś wycieczki, gdy w danej miejscowości trzeba się dzień lub dwa zatrzymać. Niemniej wszakże zostawianie auto pod gołem niebem nie jest zupełnie rzeczą wskazaną. Pozostaje więc jako jedyny następujący sposób wyjścia z sytuacji.

Należy skonstruować wielkie drewniane pudło, któreby auto w całości zakrywało. Pudło to powinno się składać z przykrywy, tworzącej podłogę, na jakiej umieszcza się auto oraz ze ścianek, dających się podnosić, jak wskazuje fotografja, w chwili, gdy samochód ma być wyprowadzony lub wprowadzony do pudła. Możnaby też zbudować pudło o czterech ściankach ruchomych dokoła podstawy oraz o przykrywie, rozsuwającej się na dwie strony. Zresztą, obydwa sposoby są praktyczne i pozwalają zabezpieczyć auto, bez względu na miejsce przebywania właściciela. Dla ochrony samego pudła należy je oblepić papierem, przepojonym smołą.

BEZPŁATNA NAUKA.

Papa przez dziurkę od klucza zauważył, że nauczyciel muzyki składa gorące pocałunki na ustach swej uczennicy. Otwiera z trzaskiem drzwi.

— Jak pan śmie, czy za to panu płacę?!

— Ja to też robię bezpłatnie — odpowiada nauczyciel

nie przyjrzeć się, choćby z daleka, debiutowi państwa Rodzynków. W zapchanej ludźmi sali zauważyłem ich, stojących tuż przed licytatorem, który znajdował się na podwyższeniu w otoczeniu różnych mebli, wśród których zauważyłem także okrągły stolik. Licytacja właśnie się rozpoczynała. Licytator postawił przed sobą krzesło.

„Powiedz mu, żeby najpierw puścił stolik“ — słyszę głos pani Rodzynkowej.

„Wszystko po porządku, najpierw krzesło, potem stolik“ — odzywa się jakaś właścicielka szyi pół metra w obwodzie.

„Stół!“ — rozległ się potężny bas człowieka z młotkiem w ręku, „trzydzieści złotych po raz pierwszy, po raz drugi i po raz“... — „Czterdzieści!“ — krzyknęła gruba pani. „Czterdzieści pięć!“ — zawołał zalęknionym głosem jakiś mały człowiek. „Po raz pierwszy, drugi i... — nikt nie daje więcej? i po raz trzeci“ — zawyrokował licytator, wskazując na tego, który dojechał do czterdziestu pięciu.

„Teraz stół“ — krzyknął Rodzynek! „Sofa, piękna sofa, bardzo piękna sofa!“ — ryczał licytator — „stodwadzieścia złotych“ — „stotrzydzieści!“ — krzyknęła pulchna kobieta. „Stoczterdzieści!“ — zapiszczał mały człowieczyna. „Stopięćdziesiąt!“ — krzyczy gruba pani i tak dalej.

Rodzynkowie, do których się zbliżałem, wlepili oczy w okrągły stolik, jakby go chcieli pożreć. On czerwony, ocierał pot chustką, którą miał nerwowo w ręce. Ona zniecierpliwiona i zaaferowana uderzała go raz poraz łokciem w bok, krzycząc za każdem przybiciem młotka „Teraz stolik!“. Tymczasem szedł pod młotek jeden mebel za drugim tak, że został się tylko jeszcze stolik, który, zdaje się, licytator przeoczył. Nakoniec więc przyszła i na niego kolej.

„Proszę państwa został się jeszcze stolik, okrągły, stolik, dąb! „Trzydzieści złotych po raz pierwszy!“ — „Bierz go“ — powiedziała ochryple pani Rodzynkowa, — „Biorę go za czterdzieści“ — krzyknął Rodzynek. „Czterdzieści jeden“ — powiedziała gruba pani, ziewając. „Bezczelność! — wyrwało się pani Rodzynkowej, — „Co takiego, bezczelność? Ja pani pokażę bezczelność! Co za bezczelność!“. „Czterdzieści jeden po raz pierwszy“ — krzyknął licytator. „Czterdzieści dwa“ — zawołał Rodzynek,

Polscy wynalazcy.

Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił ciekawą statystykę, ilu Edisonów pracuje w Polsce nad wynalazkami lub ulepszeniami.

W ciągu roku ubiegłego w urzędzie złożono 644 wynalazków do opatentowania.

Patentów wydano tylko 379. Resztę wynalazków zdyskwalifikowano, bądź jako już wynalezione poprzednio, bądź też jako nienadające się do zastosowania w praktyce.

Z dziedziny górnictwa złożono 26 wynalazków, przyrządów chemicznych 36, kotłów parowych 13, elektrotechniki 25, przemysłu tłuszczowego i olejarskiego 22, budownictwa lądowego 15, gospodarstwa wiejskiego 21, siodlarstwa i przemysłu powozowego 15.

Wzorów użytkowych zgłoszono 325, zarejestrowano 269. Znaków towarowych zgłoszono 1181, zarejestrowano 1501.

Pośród klientów Urzędu Patentowego, oprócz rzeczywistych wynalazców, znajduje się wielka liczba manjaków i ludzi chorych. Wynalazki ich to najrozmaitsze twory fantazji najczęściej „perpetuum mobile".

Największy wodospad.

Przez czas bardzo długi sądzono, że największym wodospadem na świecie jest Niagara, tak znany wszystkim dzięki swej żywiołowej potędze. Później dopiero okazało się, że wodospad Zambezi (Afryka) jest znacznie potężniejszy.

Lecz wszystkie te zdania były, dziś już wiemy, nietrafne, bo naprawdę największym ze znanych dziś wodospadów jest Iguassus (rzeka w południowej Ameryce). Przerzuca on w ciągu minuty 28 miljonów stóp sześciennych wody, podczas gdy Niagara i Wiktorja (wodospad Zambezi) dają zaledwie 18 miljonów stóp.

Pod względem wysokości tych trzech wielkich wodospadów sprawa przedstawia się inaczej, bo Ignassus zrzuca swe wody z wysokości przeciętnej 200 stóp, podczas gdy wodospad Wiktorja ma 300 stóp. Największy ze spadków Niagary mierzy 42 metry długości, a największy ze spadków Igunassus — 66 metrów.

Jak można wywabić plamy na bieliźnie, powstałe przez pranie w kotle cynkowym?

I. Dwuprocentowym roztworem kwasu cytrynowego skrapia się dane miejsca. Po 10 minutach skrapiamy je w roztworze, składającym się z 1 proc. dwusiarczynu sodowego, rozpuszczonego w 100 gr. wody, a następnie 5 proc. roztworem kwasu octowego, poczem miejsca mokre wypłukuje się w ciepłej wodzie.

II. Słabym roztworem kwasu solnego lub octanu, następnie wodą utlenioną. Po załatwieniu tej czynności należy miejsca splamione silnie przepłukać.

III. Dane miejsca splamione należy maczać kilka razy przez przeciąg 10 minut, w 5 proc. roztworze narboranu sodowego i przepłukiwać gorącą wodą.

PIERWSZY UŚMIECH SZACHA PERSKIEGO

Niedawno ukazała się książka w języku angielskim, wydana w Ameryce, zawierająca anegdoty o władcach egzotycznych. W ustępie poświęconym szachowi perskiemu Muzaffer Edinowi znajduje się następujące opowiadanie:

Szach był człowiekiem ponurym, który się nigdy nie śmiał. Podczas pobytu w Ostendzie zauważył pierwszy raz telefon i zagytał, co to jest Dowiedziawszy się, że można przez telefon rozmawiać z Paryżem, wskazał w podanej mu księdze abonentów paryskich nazwisko pewnego fabrykanta parasoli na Wielkich Bulwarach. Dyrektor hotelu zażądał połączenia, a kiedy je otrzymał, podał słuchawkę szachowi. Ten posłyszawszy w telefonie zapytanie: „Kto mówi", odpowiedział:

— Szach perski.

Wtedy z Paryża odezwał się głos:

— Idź pan do djabła, mnie pan nie weźmie za głupca ze swoim szachem.

Szach odłożył słuchawkę i podobno pierwszy raz w życiu się uśmiechnął.

„Czterdzieści trzy" odpowiedziała pani Rodzynkowa. Licytator się uśmiechnął: „Dobrze jest, jak mąż z żoną trzymają razem". Ludzie zaczęli się śmiać. „Czterdzieści pięć" — krzyknął ktoś w tyle. „Pięćdziesiąt!" — jęknął Rodzynek, na co pani Rodzynkowa zatoczyła oczyma i łokciem w kierunku męża. „Podbijaj umiejętnie idjoto!". Apetyt im trzeba zepsuć", — „pięćdziesiąt jeden!" — woła Rodzynek. „Pięćdziesiąt pięć" — krzyczy pani Rodzynkowa, już nie panująca nad sobą. „Sześćdziesiąt" — rozległ się potężny bas jakiegoś pana z cygarem w ustach. Rodzynkowi spływał rzęsisty pot po policzkach.

„Aha" — odzywa się ktoś półgłosem — z tym stolikiem musi być coś. Historyczny, albo coś takiego. — „Antyk" — powiada jakiś młodzieniec, wyciągając się ze zmiętego palta. „Ach antyk", — w tem jest coś innego...".

„Sześćdziesiąt po raz pierwszy, po raz drugi, po raz!...".

„Siedmdziesiąt" — krzyknęła pani Rodzynkowa. „Kobieto, co robisz?" — szepnął małżonek. „Zostaw mnie!" — syknęła Rodzynkowa, — „ja muszę go mieć!". „Słuchajcie tylko" — mruczano z tyłu — „ona go musi... — zwarjowała!".

„Ja panu powiadam, z tym stolikiem jest coś nie w porządku". — „Bo ja wiem, — a może w ukrytej szufladzie pieniądze, albo klejnoty". — „Ośmdziesiąt!" — krzyknął ktoś z boku. „Ośmdziesiąt!" po raz pierwszy, drugi i!...". „Dziewięćdziesiąt!". „Dziewięćdziesiąt po raz!...". „Sto!", „Dwieście!".

Pani Rodzynkowa zbladła: „Już więcej nie możemy". „Teraz właśnie naumyślnie!" — krzyknął wściekły Rodzynek, „dwieście jeden!", „Trzysta!", „Czterysta!". „Pięćset po raz pierwszy, drugi i!... „Tysiąc!".

„Co nie mówiłem — klejnoty". — „Dwa tysiące" — „Trzy tysiące!". — Ludzie szaleli. Najnieprawdopodobniejsze wersje obiegały salę. Przed oczyma zaczęły mi latać ciemne płatki. Jednym skokiem znalazłem się przy Rodzynkach. „Czyście zwarjowali; ludzie opamiętajcie się! Macie tyle pieniędzy? Chcecie, żeby was zaaresztowano?". — Bezprzytomnych wyciągnąłem na ulicę w chwili, gdy licytator wołał „Pięć tysięcy po raz trzeci!".

Sprawozdania Obwodów i Towarzystw

Związek Rest. Dworcowych przy Dyr. Kolei Państwowych w Poznaniu.

Dnia 28. lutego 1927 r. odbyło się walne Zebranie Związku Restauratorów Dworcowych przy Dyrekcji Kolei Państwowych w Poznaniu w sali p. Jarockiego, ul. Masztalarska nr. 8, z udziałem delegatów D. K. P. w Poznaniu, asesora p. Spychalskiego i prezesa Centralnego Związku Restauratorów p. Antoniewicza.

Prezes Związku, p. J. Sibilski ze Zbąszynia, otwiera Walne Zebranie, wita zebranych członków Związku oraz przedstawiciela D. K. P. w Poznaniu p. asesora Spychalskiego i prezesa Centralnego Związku Restauratorów p. Antoniewicza.

Następnie odczytano protokół z ostatniego walnego Zebrania, który został bez żadnych zmian przyjęty.

Prezes, p. J. Sibilski, w krótkiem przemówieniu zawiadomił zebranych, iż w ubiegłym roku zmarło 5 członków Związku naszego i polecił zebranym uczcić zmarłych kolegów przez powstanie, natomiast Dyrekcji Kolei w Poznaniu wyraził uznanie za szlachetne pozostawienie nadal wdów po zmarłych członkach przy poprzednio wymówionych warsztatach pracy. — Ogół Zebrania przyjął wiadomości te z wielką czcią dla Dyrekcji Kolei Państwowych w Poznaniu.

Pan prezes Sibilski złożył w imieniu Zarządu i zebranych życzenia p. Ilskiemu z Inowrocławia z powodu obchodu 25-cio letnich godów małżeńskich.

Następnie prezes, p. J. Sibilski zawiadamia zebranych, iż stara się nadal w Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego o uzyskanie sprzedaży detalicznej zamiast domowej na wyroby tytoniowe.

W lutym rb. prezes, p. J. Sibilski wziął udział w Zjeździe kwartalnym członków Zarządu Centralnego Związku Restauratorów Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie zarazem udał się do Ministerstwa Kolei, celem złożenia protestu przeciwko krzywdzącemu dla restaurat. kolej. ustawieniu aparatów — automatów na sprzedaż czekolady „Optima" na dworcach przez Towarzystwo „Ruch" i sprzedaży tytoniu. Prezes p. J. Sibilski złożył tamże prośbę o udzielenie restaur. kolej. ulgowych biletów kolejowych na równi z pracownikami kolejowymi. W grudniu rb. odbyło się Zebranie Zarządu i uchwalono wysłać do Ministerstwa Skarbu memorjał o udzielenie tymczasowego zezwolenia na wyszynk alkoholu na dworcach na rok 1927. Na pokrycie kosztów na podróże i inne wydatki, celem osiągnięcia wyżej podanego zezwolenia, wniósł Zarząd wniosek o osobiste opodatkowanie się i to:

Dworzec I. kl. 50,— zł. II. kl. 30,— zł. III. kl. 20 zł. Nad wnioskiem tym wywiązała się dyskusja i przemawiali kolejno następujący członkowie: pp. Osiński, Styczyński, prezes Centralnego Związku p. Antoniewicz i Andrysiak. Wniosek został przyjęty i zebrani uchwalili przez głosowanie następujące opodatkowanie: Dworzec I. kl. 50,— zł. II. kl. 25,— zł. III. kl. 15,— zł.

Następnie prezes, p. J. Sibilski, podał członkom do wiadomości, iż Centralny Związek Towarzystw Restaur. w Poznaniu rozpoczyna akcję, celem zaskarżenia Rządu o odszkodowanie za odebrane koncesje, z zapytaniem czy Związek nasz chce się przyłączyć również do powyższej akcji. W sprawie tej wywiązała się dyskusja i przemawiali następujący panowie: prezes Sibilski, prezes Centralnego Związku Antoniewicz, Prusiewicz, Ratajczak, Warchlewski, Teichert i Dziembowski. — Ponieważ poglądy zebranych członków były różnobieżne, zaproponował p. prezes Sibilski, by odczekać odpowiedzi na wysłany w grudniu ub. r. memorjał do Ministerstwa Skarbu w Warszawie i zamknął dyskusję. Następnie zastępca skarbnika, p. Andrysiak, przedstawił zebranym bilans stanu kasy towarzyskiej, który został zatwierdzony przez Zarząd i członków.

Na wybór nowego Zarządu ogół zebranych członków stanowczo się nie godzi i prosi jednocześnie, ażeby dotychczasowy Zarząd nadal zechciał zatrzymać mandaty swoje; to też po udzieleniu absolutorjum obecnemu Zarządowi, podziękowano jednogłośnie i gorąco p. prezesowi Sibilskiemu oraz całemu Zarządowi za całoroczną intensywną pracę dla dobra Związku. Pan prezes Sibilski w nader serdecznych słowach dziękował p. prezesowi Centr. Związku Antoniewiczowi, oraz p. asesorowi Spychalskiemu za łaskawe wzięcie udziału w Zebraniu i przychylne odnoszenie się do naszego Związku, poczem zamknął Walne Zebranie, dziękując obecnym za przybycie, zachęcając również wszystkich członków do dalszej owocnej pracy nad rozwojem Związku. W ostatniej chwili doniesiono p. prezesowi Sibilskiemu, iż Dyrekcja Monopolu Tytoniowego i Ministerstwo Skarbu przychyliło się do prośby naszej, udzielając odtąd w domowej sprzedaży tytoniu zamiast 5%—8%. Członkowie więc nasi i wszyscy inni, którzy posiadają domową sprzedaż wyrobów tytoniowych, niechaj żądają odtąd od hurtowników 8% prowizji od rachunków.

Pan prezes J. Sibilski udaje się jako delegat restauratorów kolejowych na jubileusz 40-lecia istnienia „Centralnego Związku Restauratorów i hotelarzy czechosłowackich „Hostimil" w Pradze Czeskiej.

Telesfor Jankowiak, sekretarz.

Towarzystwo Restauratorów w Bydgoszczy.

VIII Plenarne zebranie zagaił kol. prezes Kocerka dnia 3. marca 1927 r. w lokalu Hotel Lengning przy udziale 70 członków, witając przybyłego przedstawiciela „Dziennika Bydgoskiego".

Porządek obrad, jak również protokół z ostatniego posiedzenia został przeczytany i przyjęty bez zmian.

Kol. Prezes Kocerka podał do wiadomości zebranym kolegom rozporządzenie policyjne, dotyczące fabrykacji lodów. Rozporządzenie to zabrania sprzedawania lodów dzieciom niżej lat 14 w obrębie szkół i nakłada poważne kary na niestosujących się do tego rozporządzenia.

Jak dalece sprawami redukcji koncesyj zajmują się i inne towarzystwa zawodowe, dowodem tego memorjał Tow. Kupców, złożony Panu Prezydentowi w czasie Jego wizyty w Poznaniu. W memorjale tym Tow. Kupców przedstawiło zgubne skutki odbierania ludziom, nieraz zasłużonym, koncesyj monopolowych, czy to tytoniowych, czy to na wyroby alkoholowe. Zdarzyło się nawet, że dwóch inwalidów zwróciło się do pewnego hurtownika z oświadczeniem, iż starają się o jego koncesję, gdyż takowa ma mu być odebrana. Robią mu propozycję, że przyjmą go jako cichego spólnika, o ile włoży swój kapitał, którego sami nie posiadają.

Poruszono też bardzo smutną sprawę, że obecnie w szkołach urządza się zabawy taneczne. W mieście naszem zabawy były urządzane w Szkole Artystyczno- Przemysłowej i w Liceum Handlowem i to pod protektoratem Prezesa Kasprowicza. Uchwalono wnieść memorjał do urzędu szkolnego, by na przyszłość zabroniono urządzania zabaw tanecznych w gmachach szkolnych.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa rewizji aparatów do piwa. Chodziło tu głównie o to, czy należy rewizorowi płacić odpowiednie wynagrodzenie. W sprawie tej zwrócił się zarząd do Województwa. Uchwalono, by Zarząd zwrócił się w tej sprawie do Centralnego Związku w Poznaniu. Padały też ostre słowa krytyki odnośnie do książek kontrolnych, które zaprzysiężony rzeczoznawca p. Zawitaj sprzedaje po 6 złotych.

Zebranym członkom podał kol. Matecki do wiadomości, że do dnia 1 kwietnia rb. należy składać deklaracje o podatku dochodowym. Jako lokal na przyszłe posiedzenie wybrano lokal kol. Gończa (Rzeźnia miejska, przy ulicy Jagiellońskiej.

Ponieważ porządek obrad został całkowicie wyczerpany, solwował prezes Kocerka zebranie.

Edmund Matecki, sekretarz.

Towarzystwa Restaurotorów w Klecku.

We wtorek, dnia 29 marca r. b. odbyło się w lokalu p. Biedermana w Kłecku organizacyjne zebranie Towarzystwa Restauratorów, na które przybyła znaczna liczba członków i gości.

Posiedzenie zagaił o godzinie 5,30 prezes Towarzystwa Gnieźnieńskiego, p. Bolesław Nowak, witając zebranych. Mówca podaje do wiadomości, iż na odbytem ostatniem posiedzeniu miesięcznem w Gnieźnie uchwalili członkowie odwiedzanie okolicznych miasteczek, celem zakładania filij Towarzystwa. Jako delegatów wybrano pp. prezesa B. Nowaka, skarbnika Józefa Różyckiego i sekretarza Ig. Pawlaka. Dalej zwraca p. prezes Nowak uwagę, iż pomimo wysiłków ze strony zorganizowanych kolegów i osiągniętych rezultatów jeszcze z pośród zainteresowanych jest bardzo wielu, którzy nie należą do organizacji, wykorzystując mimo to zabiegi zorganizowanych. Wobec groźnej dla zawodu restauratorskiego chwili, zwrócił się p. prezes Nowak do zebranych z apelem, ażeby li tylko we własnym interesie ponownie ci przystąpili, jako członkowie do tak poważnej organizacji, która liczy w Rzeczypospolitej kilkadziesiąt tysięcy członków.

Następnie wygłosił p. N. treściwy referat i dobitnie przedstawił zebranym tragiczne położenie zawodu restauratorskiego, oraz całokształt organizacji Centralnego Związku w Poznaniu i Warszawie.

Po wygłoszonym referacie przeczytał sekretarz, p. Pawlak, ustawy Towarzystwa i Kasy Pośmiertnej, poczem przystąpiono do przyjęcia nowych członków i ukonstytuowania Zarządu placówki Kłeckiej, w skład którego weszli jednogłośnie wybrani, jako prezes p. Pierański, zast. p. Biederman z Kłecka.

Następnie oznajmił prezes p. Nowak, że Zarząd, jak zwykle tak i w tym roku zakupił większą ilość Kalendarzy fachowych na rok 1927, a ponieważ w tym roku jest pięknie opracowany i fachowy, apeluje do zebranych, aby wszyscy się w Kalendarz - Notatnik zaopatrzyli. Apel p. N. odniósł skutek.

Po omówieniu kilku innych mniej ważnych spraw, czysto wewnętrznych, podziękował prez. p. N. zebranym za przybycie i za zainteresowanie się sprawami, poczem solwował posiedzenie o godzinie 8,10 wiecz.

Ignacy Pawlak, sekretarz Towarzystwa Gnieźnieńskiego.

Walne Zebranie Stow. Przemysłu Restauracyjnego w Krakowie.

Dnia 21 marca r. b. odbyło się w sali Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie doroczne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Przemysłu Restauracyjnego. i Pokrewnych Zawodów w Krakowie.

Zebranie zagaił prezes St. Wołkowski, oddając cześć pamięci zmarłych w ubiegłym roku członków. Następnie powitał delegatów władz w osobach pp. Dr. Romańskiego i Dr. Wyroda. Po odczytaniu protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia i sprawozdania z czynności za rok 1926, przyjęto zamknięcie rachunków za rok ubiegły oraz udzielono absolutorjum Wydziałowi, poczem uchwalono preliminarz na rok bieżący.

Następnie oddał pan przewodniczący głos panu wiceprezesowi, który zreferował sprawy rewizji koncesyj, ustawy antiałkoholowej, sprzedaży piwa $2^1/_2$%, dalej sprawy patentu akcyzowego i dodatku komunalnego oraz inne bolączki zawodu naszego.

Po uchwaleniu odpowiednich rezolucyj i omówieniu bieżących spraw organizacyjnych prezes zamknął zebranie, dziękując członkom za liczne przybycie. I. B.

Esencja octowa jako trucizna.

Kupujmy zdrowy ocet z polskich fabryk.

Ostatniemi czasy kroniki policyjne coraz częściej notują wypadki samobójstw przez użycie esencji octowej. Sama Warszawa wykazuje, że w miesiącu lutym 15 osób pozbawiło się życia przez esencję. Wypadki takie są na porządku dziennym.

Tem bardziej dziwić się należy, że władze nasze dotąd nie wkroczyły w tę sprawę i nie zakazały wolnego handlu tą właśnie esencją octową. Esencja octowa jest przecież silną trucizną i bardzo popularnym środkiem do samobójstw. Popularnym dlatego, że każdemu dostępnym, każdy może go nabyć.

Z tego jednak względu należałoby nabywanie esencji octowej uzależnić od posiadania zezwolenia policji, tak, jak to ma miejsce przy innych truciznach. Niektóre państwa doszły już do tego przekonania i tak n. p. we Francji i Czechosłowacji nie wolno sprzedawać esencji octowej w wolnym handlu bez specjalnych zaświadczeń.

U nas esencję octową rozcieńcza się i używa jako ocet. Otóż trzeba zaznaczyć, że ocet taki jest także szkodliwy szczególnie dla słabych organizmów jak dla dzieci, gdyż jest to nic innego jak rozcieńczona trucizna.

W Polsce istnieje jeszcze jeden wzgląd bardzo ważny, dla którego należałoby utrudnić kupowanie esencji octowej przez społeczeństwo. Jak wiadomo, esencję octową sprowadzamy z zagranicy. Jest to więc wyrób obcy, za który wydajemy pieniądz zagranicę. Wzgląd na bilans handlowy powinien pobudzić nasze władze do ograniczenia przywozu tego szkodliwego artykułu do Polski. Mamy przecież w kraju własny ocet, nasze fabryki octu wyrabają nieszkodliwy i zdrowy ocet fermentacyjny ze spirytusu, a więc z tego produktu, którego u nas jest poddostatkiem. Pocóż zatem sprowadzać obcy wyrób niedobry i szkodliwy dla społeczeństwa i płacić zań obcym gruby pieniądz, jeśli można u siebie nabyć zdrowy ocet i podtrzymać polską wytwórczość. Jeżeli rząd dotąd tą sprawą się nie zajął, to niechaj zajmie się nią samo społeczeństwo z tych dwu naczelnych względów: esencja octowa jest trucizną, za którą obcym płacimy pieniądze.

Ważne dla fabrykantów wódek gatunkowych woj. pomorskiego.

Izba Przemysłowo - Handlowa w Grudziądzu donosi nam: **Fabrykanci wódek gatunkowych** Województwa Pomorskiego w celu rejestracji wyrobów winni w czasie od 16 maja do 25 maja 1927 r. nadesłać pod adresem: Państwowa Wytwórnia Wódek Nr. 1 (Centralne Laboratorjum Chemiczne Dyrekcji Mon. Spiryt.), Warszawa - Praga, ul. Ząbkowska Nr. 27/31 p. 3, próby wszystkich gatunków wódek i likierów, łącznej pojemności conajmniej po 1,5 litrów każdego gatunku w oryginalnych opakowaniach, w jakich wypuszczają względnie zamierzają puszczać wyroby do obrotu handlowego. Spis wysłanych wyrobów według wzoru należy nadesłać w trzech egzempl. do Wydziału II. D. P. M. S. Warszawa, ul. Rymarska nr. 7, do Centralnego Laboratorjum Chemicznego D. P. M. S. i trzeci egz. załączyć do przesyłki, zawierającej próby.

NOWE WYDAWNICTWA

JARSKA KUCHNIA WITAMINOWA, Janiny Breyerowej, ze wstępem: **Jak się odżywiać należy?** Dra Stanisława Breyera, wydawnictwo „Higjena Życia" Kraków Wolska 36, stronic 116, cena 4 zł.

Bardzo pożyteczna książeczka, podająca błędy współczesnego odżywiania, będące główną przyczyną powszechnego zwyrodnienia, ponadto znaczenie nowo odkrytych, niezbędnych do życia składników pożywienia, t. zw. witamin, wreszcie paręset przepisów potraw, obfitujących w witaminy. Kto chce, przy pomocy racjonalnej djety, zdrowie utrzymać, lub utracone odzyskać, powinien koniecznie zapoznać się z treścią tej pożytecznej książki.

Osobiste

Po kilkuletniej przerwie Prezydjum Związku, prawie w komplecie, składało życzenia swemu generalnemu skarbnikowi, p. Józefowi Stenzlowi, w dniu Jego Imienin.

Solenizant bardzo uroczyście i po wielkopańsku podejmował gości swoich. A byli tam zebrani goście prawie ze wszystkich sfer społeczeństwa, przy współudziale licznych członków rodziny.

Podczas biesiady pierwszy przemówił Solenizant, witając obecnych i wypowiadając radość za liczny współudział zebranych gości na cześć Jego dnia solennego.

Po złożeniu życzeń w imieniu rodziny przez p. kapitana Petrasa przemówił dyrektor Browarów Huggera p. Przybylski, toastując na cześć Solenizanta, jak również i Jego rodziny. Pan dyrektor Kaczmarek szkicuje miły stosunek, jaki go wiąże z rodziną Solenizanta, pijąc zdrowie tegoż. — Imieniem Zarządu Związku zabierali głos p. prezes Antoniewicz oraz wiceprezes Gniatczyński, którzy wyczerpująco podnosili zasługi Solenizanta około Organizacji, zaznaczając zarazem, że dzisiejszy zakład „Pod Strzechą", pod egidą obecnego właściciela, rozwinął się do takich rozmiarów, iż śmiało można dać mu cechę czysto europejską.

Przy miłej i serdecznej pogawędce towarzystwo bawiło się aż do świtu. Erte.

Od redakcji.

Wiele materjału aktualnego a nawet zapowiedzianego musieliśmy odłożyć do następnego **numeru** „Domu Gościnnego", między innemi i sprawozdanie Towarzystwa Restauratorów w Lesznie.

Z życia placówek przemysłowo - handlowych.

ŚLĄSKA FABRYKA KAPSLI STANIOLOWYCH I METALOWYCH W BIELSKU.

W roku 1923 powołano w Bielsku do życia firmę **Śląska Fabryka Wyrobów Metalowych „Mewa",** która jako spółka z ograniczoną odpowiedzialnością pchnęła przedsiębiorstwo swoje w kierunku specjalizacji. Zakresem produkcji nowego przedsiębiorstwa stał się dział fabrykacji kapsli do butelek i słoi, nakrętek do słoi, tub, korków natryskowych, „crownkorków" i artykułów znanych w handlu pod nazwą „Brytania". Fabryka wyróżnia się urządzeniem nowoczesnego typu, a szczególnie na wysokim poziomie postawiony jest oddział wytwarzający kapsle staniolowe i metalowe. Oddział ten wyposażony w maszyny typu amerykańskiego, zdoleń jest wytwarzać dziennie około 200 000 sztuk kapsli z wytłoczonym nadrukiem firmy zamawiającej. Kapsle marki „Mewa" dostarczane bywają w najróżniejszych odcieniach barw i pod względem wykonania nietylko stoją na równi, lecz przewyższają tego rodzaju wyroby zagraniczne, a ponieważ omawiana wytwórnia zdolną jest pokryć w zupełności zapotrzebowanie rynku krajowego, przeto nietylko zbytecznem, lecz niegodnem byłoby sprowadzanie tych wyrobów ze źródeł obcych. Zaznaczyć wypada, że na tegorocznych wiosennych Targach w Wiedniu wyroby firmy „Mewa" spotkały się z wielkiem zainteresowaniem sfer danych branż tak austrjackich, jak niemniej innych krajów, a dokonane transakcje i otrzymane zlecenia najlepiej rekomendują tę placówkę wytwórczą. Udział w Targach Wiedeńskich i odniesiony tam rzeczywisty sukces, to wstępne kroki firmy „Mewa" do rozszerzenia handlu eksportowego, bowiem nasz rynek wewnętrzny pod działaniem monopolu spirytusowego oraz zmniejszonej konsumcji wódek gatunkowych, okazał się dla przedsiębiorstwa za szczupłym.

Dowiadujemy się, że firma przystąpiła już do uruchomienia dalszych działów z omawianego powyżej zakresu produkcyjnego, na co zwracając uwagę i polecając przedsiębiorstwo to zasłużonemu poparciu, zalecamy interesantom, by po bliższe szczegóły i informacje zwrócili się wprost do dyrekcji fabryki w Bielsku, przy ul. Strzelniczej 35.

Wzory kapsli obejrzeć można również w administracji pisma naszego. —p—

PIJMY TYLKO PIWA KRAJOWE!

Polski przemysł browarniany stoi niewątpliwie na wysokości swego zadania, rozporządzając pierwszorzędnym krajowym surowcem i posiadając technicznie jaknajlepiej urządzone warsztaty wytwórczości.

Wytwory naszego przemysłu browarnianego nie ustępują w niczem wyrobom zagranicznym a są przytem o ⅔ tańsze. Tem dziwniejsze więc, że mimo to wciskają się na rynek wyroby zagraniczne, wyrządzając wytwórczości naszej dotkliwe szkody i powiększając i tak już potężne rzesze naszych bezrobotnych.

Jak więc należy sobie objaw ten tłumaczyć! Otóż wchodzi tutaj w rachubę znowu nasza — znana już w świecie — skłonność do lekkomyślności i nałogów.

Nałogowo przecież chwalimy to, co obce, a skutkiem tego przyczyniamy się lekkomyślnie do eksportu pieniądza, a nie towarów i dopomagamy w ten sposób do osłabienia naszej waluty, której satbiliazcja pochłonęła tyle ofiar i trudów.

Ze szkodliwemi nawyknieniami temi zerwać należy stanowczo i to raz na zawsze. Głównymi konsumentami piwa są mężczyźni. Po męsku trwać zatem powinniśmy przy haśle:

„Pijmy tylko piwa krajowe".

MAŁECKI - WAŃSKI, PALARNIA KAWY — POZNAŃ, WIELKIE GARBARY NR. 23.

Cudze chwalicie — swego nie znacie — sami nie wiecie co posiadacie! Przysłowie trafne — zwłaszcza w odnosieniu do Polaków. Sprowadzamy z dalekich stron najrozmaitszego rodzaju towary, opłacamy przewozy, ponosimy skwapliwie wszelkiego rodzaju ryzyka, borykamy się cierpliwie z niepewnością terminowych dostaw, tylko po to, aby się przekonać, że ten sam towar na miejscu otrzymać możemy lepiej, taniej i akuratniej.

Fundamentalnym artykułem dla naszego zawodu jest dobra kawa. Kaw jest mnóstwo, lecz dobrych kaw niewiele i dlatego cukiernik winien specjalną uwagę kierować na racjonalne i korzystne źródło zakupu.

Na wybitne miejsce pod względem dostawy dobrej kawy wysuwa się firma Małecki - Wański, Palarnia Kawy. Firma Małecki Wański wyspecjalizowała się w tym kierunku i wypuszcza na rynek szereg wyborowych mieszanek kaw i herbat, które cieszą się wielkim popytem wśród odbiorców. Mieliśmy okazję przekonać się, że firma Małecki - Wański jest w posiadaniu najnowszych urządzeń dla wzorowego upalenia kawy, również specjalnych maszyn dla czyszczenia, sortowania i konserwowania tego cennego artykulu. Mieszanki zestawione są z wielką starannością z najszlachetniejszych gatunków i posiadają wysoką treść i wyśmienity smak i aromat. Szczególną uwagę kładzie się na czystość i wymogi higieniczne i — last not least — na rzetelną i fachową obsługę. Na zamówienie wysyła się każdorazowo tylko świeżo upaloną kawę i zbytecznem byłoby wskazywać na korzyść stąd wynikającą. Ze względu na zalety i niezaprzeczalne korzyści polecić możemy palarnię kawy Małecki Wański wszystkim kolegom, jako doskonałe źródło wyborowej kawy i herbaty.

WÓDKI, LIKIERY, RUM I SERY PRZEWORSKIE.

Wśród nielicznych w Małopolsce wzorowo uprzemysłowionych gospodarstw rolnych, na specjalne wyróżnienie zasługuje **Przeworsk,** własność **Andrzeja ks. Lubomirskiego,** która posiada nowocześnie urządzoną fabrykę wódek, likierów i rumu oraz fabrykę serów. Wyroby wódczane, oparte o własny surowiec i wytwarzane na sokach owoców, pochodzących z własnej hodowli drzew i krzewów owocowych, stoją jakościowo na najwyższym poziomie, a przytoczony fakt pomyślnych warunków produkcyjnych, umożliwia oddawanie towarów po cenach rzeczywiście konkurencyjnych. Dereniówka, Orzechówka, Malinówka, Jarzębinka, Tarniówka i wiele innych gatunków słodzonych oraz żytniówka, czysta i rum krajowy jako wyroby nie słodzone, znajdują na rynku krajowym rzeroki zbyt. — Również sery, wytwarzane w fabryce Ordynacji Przeworskiej są wyrobami pierwszorzędnemi, przewyższającemi znacznie podobne fabrykaty zagraniczne. — Zakłady przemysłowe w Przetworsku, na których ogłoszenie szczególniejszą zwracamy uwagę, polecamy najszerszemu poparciu Szan. Kolegów i Czytelników naszych.

—r—

KSIĄŻKI REWIZYJNE.

W związku z szeregiem rozporządzeń tak policyjnych, jak i ministerjalnych, wszystkich restauratorów b. dzielnicy pruskiej obowiązuje utrzymywanie specjalnych **książek rewizyjnych** dla wszelkich, chociażby zwykłych przyrządów czerpalnych, jak i aparatów wyszynkowych do piwa. Wyżej wspomniane rozporządzenia obejmują kawiarnie, restauracje, cukiernie, winiarnie, gospody, oberże, w miastach i na wsiach i t. p. Dla ułatwienia właścicielom tych przedsiębiorstw prowadzenia książek kontrolnych, **p. Zawitaj, zaprzysiężony rzeczoznawca i kontroler techniczny w Bydgoszczy, ulica Chopina 5, wydał** swoim nakładem bardzo praktyczne, na bezdrzewnym papierze w trwałej okładce, książki rewizyjne, zawierające poza specjalnemi formularzami, służącemi do notowania swych uwag przez odpowiednie władze, cały szereg rozporządzeń, tyczących się zakładania i uruchomiania urządzeń ciśnieniowych, regulamin i taryfę opłat itd. W szczególności **książka rewizyjna zawiera:** opis tytułowy urządzenia, zezwolenie miejscowych władz policyjnych, szczegółowy opis całego urządzenia, reskrypt ministerjalny z dn. 30. 1. 1909 r., rozporządzenie policyjne, dotycz. zakładania i uruchomiania urządzeń ciśnieniowych do piwa; regulamin i taryfę opłat, przepisy wykonawcze do wym. wyż. rozp. polic., nowsze zarządzenia miejsc. władz polic., blankiety na zaświadczenia rewizyjne urządzeń o uruchomieniu węglikowem i powietrznem oraz blankiety na zaświadczenia badania konstrukcyjnego wentyla redukcyjnego lub kotła węglikowego, czy powietrznego.

Jak widzimy z powyższego opisu, **książka rewizyjna,** poza niezbędnemi blankietami, wymaganemi przez władze, zawiera te rozporządzenia, których znajomość może nas uchronić przed najrozmaitszemi karami, co stanowi dużą jej wartość. Wydawca jej, p. Jarosław Zawitaj (adres powyżej), przy gremjalnych zamówieniach od zasadniczej ceny 6 zł 50 gr, udziela odpowiedniego rabatu.

WARUNKI DLA INSERENTÓW i ABONENTÓW:

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str 100 zł, ½ str. 60 zł, ¼ str. 35 zł, 1/8 str. 20 zł, 1/16 str. 10 zł. Ogłoszenia na okładce z dopłatą. Ogłoszenia z zagranicy oblicza się według osobnej taryfy. W wydaniach specjalnych obowiązuje inna taryfa. Miejscem wykonania zleceń i zapłaty jest Poznań. Przy wszelkich kwestjach spornych miarodajny jest Sąd Powiatowy w Poznaniu. Na wypadek skargi sądowej, nadzoru sądowego lub konkursu wszelkie rabaty upadają. Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu Nr. 200—019.